

GŁOS ŚREMSKI

GAZETA RADY MIEJSKO - GMINNEJ PRON W ŚREMIE

NR 6 (36)

ROK IV

CZERWIEC

1987

CENA 20 ZŁ

Piszemy o:

★ Dniach Śremu '87 ★ kongresie odlewników ★ młodych dziennikarzy — a ci z kolei piszą o: ★ Kodeksie Ucznia ★ konkursie kompozytorskim ★ kinie „Ślonko” ★ przeprowadzają wywiady z Romanem Jarychem i naczelnym „Głosu”

Polecamy czytelnikom

Po raz trzeci część naszych lamów oddajemy młodym dziennikarzom ze śremskich szkół podstawowych. Tym razem zdecydowaliśmy się na mały eksperyment. Już kilka miesięcy temu nawiązaliśmy kontakt ze szkołami (miejskimi i wiejskimi). Wyłoniła się wtedy grupa młodych osób, które utworzyły młodzieżowy zespół redakcyjny. Ich nazwiska zamieszczamy w stopce. Świadomie natomiast rezygnujemy z podawania szkół, których są reprezentantami. Przez kolegów i nauczycieli zostaną i tak rozszyfrowani, ale przecież nie jest istotne podkreślenie sztucznej, ale mimo wszystko dzielącej ich w pewien sposób, bariery, analizowanie: kto ze wsi, kto z miasta; kto z lepszej szkoły, kto z gorszej.

Młodzi ludzie pisali sami i zachęcali kolegów. Zaproponowali wiele tematów, ale i skorzystali z podsuniętych przez nas. Należy jednak wyraźnie zaznaczyć, że były to wyłącznie sugestie dotyczące tematu, a

nie sposobu przygotowania materiału. Stąd można by zarzucić prezentowanym tekstom, iż np. nie zgłębiają problemów dość wyczerpująco, że felieton nie zawiera wszystkich charakterystycznych dla niego cech, że dominują wywiady. Ale czy byłby sens poprawiania, wygładzania, cyzelowania tych wypowiedzi, fałszowania stylu, a przez to odbierania im autentyczności? Jeśli decydujemy się na prawdziwy dialog z przedstawicielami następującego po nas pokolenia — pozwólmy im mówić własnym głosem. Przekonajmy się, jak oni postrzegają tę samą rzeczywistość, w której przychodzi nam żyć wspólnie. Jest szansa, iż są mniej zakłamanymi niż my, starsi. Starsi — bo wcale nie znaczy, że zawsze doroślejsi.

Młodzi współpracownicy „Głosu” są na tyle odważni, iż nie boją się zaprezentować jego czytelnikom. Dobrowolnie przecież poddają się osądowi kolegów, rodziców, nauczycieli. Muszą liczyć się z opiniami pozytyw-

ny i negatywnymi. Traktujmy ich jak partnerów już teraz, odwiedzając nam się tym samym w odpowiednim czasie. Pamiętajmy, że rosną i dojrzewają w warunkach, jakie my im tworzymy.

„Głos Śremski” postanowił kontynuować współpracę z młodymi dziennikarzami przez cały rok. Nie tworzymy specjalnego działu czy rubryki, którą wypadałoby na przykład nazwać — nieszczerze — „Sprawy młodych”. Bo tu wcale nie tylko o to chodzi. Oczekujemy również, z powodów wcześniej podanych, spojrzenia młodych na sprawy dorosłych. To powinno ułatwić porozumienie między jednymi a drugimi.

Dla wyróżnienia tekstów napisanych przez młodych dziennikarzy oznaczamy je będziemy specjalnym znakiem graficznym. Do lektury tych materiałów zachęcamy szczególnie gorąco.

Karol Gostomski

16 t. superatrakcji

„E” i „Atol”. O nich mowa, o proszkach do prania. Był to asututowy PSS „Społem” sprzedany w ciągu 12 godzin. Ale i pozostałe jednostki handlowe stanęły na wysokości zadania. Można więc było kupić blaszanego kogucika z piórkami i pralkę, wypić kawę i piwo, zjeść smażoną rybę i szaszłyk.

To coś dla ciała. A dla ducha — w amfiteatrze, na scenie pod dachem, który w rekordowym tempie kilkunastu godzin zamontowali fachowcy z Kombinatu Budownictwa Ogólnego, prezentowali się amatorzy i profesjonalści. Byli mali i duzi z „Wielkopolski”, rewerensi z przebojami retro, „Turbo” i „Wilczy pajak” z taką „zadymą”, że nawet najbardziej odpornym na wszelkie tego typu atrakcje małolatom dech zaparło. Okazało się też, że „Bez oporu” występuje bez najmniejszego oporu i kompleksów przy superprofesjonalnie Michale Grudzińskim i wypada wcale, wcale...

Syrena strażacka ściągnęła wszystkich na boczną płytę stadionu, gdzie można było obejrzeć popis sprawności technicznej jednostek Zawodowej Straży Pożarnej. Śremska „Warta” zakwalifikowała się do klasy A (dla laików: rzecz dotyczy piłki nożnej), a żywej kaczce szczęśliwie wypersadowano, że lepiej przysłuży się Klubowi Kibica „Lecha” Poznań „robiąc” za nagrodę w międzynarodowym turnieju piłki nożnej, niż opuszczając plac boju. Nota bene dostała się poznańskiej „kaczce”, czyli drużynie dziennikarzy.

Jak trudno w kilkunastu zdaniach pomieścić wszystko. Wypadoby wymienić jeszcze choć kilka z kilkadziesiątu imprez, wspomnieć o setkach uczestników. Gwoli ścisłości dodam, że patronowały całości redakcje miesięczników „Głos Śremski” i „Mój Świat”. Z zespołem tego ostatniego — nowego pisma dla nastolatków wydawanego przez Ogólnopolski Ośrodek Sztuki dla Dzieci i Młodzie



Fot. Z. Szmidt

ży w Poznaniu — spotkali się uczniowie śremskich szkół i powiedzieli, co o nim (miesięczniku) myślą.

Chyba nie musimy już wyjaśniać, że wszystko, co wyżej napisano, dotyczy Dni Śremu '87, które choć zaczęły się z deszczem — okazały się pogodnym świętem (dosłownie i w przenośni) dla wielu jego uczestników.

MAT

PS. Poza tym donoszę, że klombów nie stratowano, ławek nie polamano, ilość śmieci — w normie, bo sprawnie działające służby Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej zdołały się z nimi szybko uporać. Dziękujemy tym, którzy sprząkali i tym, którzy nie śmiecieli.



Refleksja na temat „Kodeksu Ucznia”

Kodeks — pod tym hasłem w słowniku języka polskiego czytamy: „Zbiór usystematyzowanych i opartych na wspólnych zasadach przepisów...”. Od 12 lat obowiązuje także w szkole Kodeks Ucznia. Jesteśmy w trakcie dyskusji nad nowym projektem. Ale cóż da sam nawet najlepszy kodeks, jeśli nie będzie przestrzegany?

Kodeks Ucznia dotyczy całej szkolnej społeczności. I nauczycieli, i uczniów. Oba stronom można jednak zarzucić, iż nie stosują się do obowiązujących zasad! Często słyszy się narzekania na nauczycieli: „Robią kilka klasówek jednego dnia, nie zwracają uwagi na nasze prośby, nawet wtedy, gdy powołujemy się na Kodeks” lub „Zmuszają do uczestniczenia w kołach zainteresowań, grożąc przy tym osobom, które nie przyjdą, obniżoną oceną”. Niestety, nauczyciele nie zapowiadają sprawdzianów z tygodniowym wyprzedzeniem, czego także wymaga Kodeks. Nie dotyczy to na pewno wszystkich pedagogów, ale chyba jednak większości.

Przejdźmy teraz na drugą stronę, do obowiązków ucznia. Ma on m.in. „...okazywać szacunek nauczycielom, wychowawcom, innym pracownikom szkoły”, a nie potrafi nawet powiedzieć „dzień dobry”, że o zachowaniu się na lekcji już nawet nie wspomnę. Mimo, że to także należy do obowiązków ucznia — nie pomaga on kolegom w nauce, nie dba o ład i porządek w pomieszczeniach szkoły, nie chroni przyrody. Często pali papierosy, a nawet pije alkohol.

Przykłady nieprzestrzegania Kodeksu Ucznia przez obie zainteresowane strony można by mnożyć. Ale nie to jest moim celem, a takie „wyliczanki” można usłyszeć wszędzie. Chcę, by wszyscy — nauczyciele i uczniowie — zastanowili się nad tym, o czym napisałam. Może skłoni ich to do zmiany postępowania. Może przemyślą, dlaczego tak robią... I przestaną.

Anita Kaczor kl. VIII
Małgorzata Tomczak kl. VIII



Dorośli, musicie nam pomóc!

Problem chuligaństwa istnieje także w Śremie. I nie jest wcale tak, że młodzież nie zastanawia się nad jego przyczynami. Przecież widzimy zdewastowane otoczenie: szkoły, kina, klatki schodowe, trawniki...

Jednym z powodów, dlaczego tak się dzieje, jest moim zdaniem zbyt uboga oferta kulturalna. Propozycje ŚOK nie zaspokajają wszystkich naszych potrzeb.

Na jeziorańskim osiedlu nie działa żaden przyzwoity klub młodzieżowy. Inne formy spędzania wolnego czasu, np. w dyskotekce przy ul. Zachodniej, przypadają do gustu tylko nikomej liczbie osób. Nie wspominam już o cenie biletu wstępu... Prócz tego propozycje repertuarowe kin nie zawsze są najszcześniejsze. A szkolne koła zainteresowań swoją niezbyt atrakcyjną formą nie są w stanie przyciągnąć wielu. Są monotonne i nie zawsze ciekawe.

I cóż wtedy ma robić młody człowiek? Nudzi się, włóczy się po klatkach schodowych i innych miejscach do tego celu zupełnie nie nadających się. Albo siedzi przed telewizorem i ogląda wielce „początkujące” filmy typu „Tulipan”.

Do tego ciągle jeszcze słyszymy, że wszystkiemu winna jest młodzież. Że jest brudno — też. Faktycznie, my też widzimy porzucane papiery, ogyzki, rozbite butelki. Czasami jest to również nasze dzieło. Ale czy tylko? Dorośli nigdy nie śmieją? Nie dają złego przykładu? A może mogliby postawić trochę więcej koszy na śmieci? Może mogliby wreszcie zrobić na Jezioranach porządne boisko sportowe, żeby chłopcy nie musieli grać w piłkę na ulicy, pod blokiem, wybijając przy okazji szyby i przeszkadzając innym.

Naprawdę chcemy, by było lepiej, czyszej, ciekawiej. Ale wy, dorośli, musicie nam w tym pomóc. Bo ponoć samymi dobrymi chęćmi jest piekło wybrukowane. My je jeszcze ciągle mamy.

Magdalena Mansfeld kl. VIII



W „Głosie” o „Głosie”

Kto z nas, czytających od kilku lat „Głos Śremski”, zastanowił się, jak doszło do jego powstania, kto go redaguje, na jak długo starczy jeszcze zapалу kilkunastoosobowej redakcji? Chcąc uzyskać odpowiedź na te pytania zwróciłam się do redaktora naczelnego Karola Gostomskiego.

● Skąd wziął się pomysł powołania do życia „Głosu Śremskiego”?

— Nie jest on nowy, krystalizował się od wielu lat, a zrealizowany został dopiero trzy lata temu. W ten sposób nawiązujemy do znanych tradycji czasopiśmienniczych, o których pisał w swoim felietonie Marceli Szczęsny w październiku ubiegłego roku. Nasz miesięcznik jest najdłużej ukazującą się gazetą w Śremie.

● Kto zajmuje się redagowaniem kolejnych numerów gazety?

— Robi to kilkunastoosobowa grupa pasjonatów, których nazwiska wymienione są w stopce redakcyjnej. Wspomagani są przez stałych korespondentów „Głosu” i czytelników. Wszyscy pracują na zasadzie pełnej dobrowolności i całkowicie społecznie.

● Czy w rozpoczynającym się czwartym roku wydawniczym planujecie wprowadzić jakieś innowacje?

— Naszym celem jest, najogólniej mówiąc, prócz prezentacji przemian i ukazywania perspektyw rozwojowych środowiska — tworzenie warunków do budowania najszerzej pojętego porozumienia. Chcemy, by „Głos” był miejscem dialogu władzy ze społeczeństwem, młodego pokolenia ze starszym. Stąd zamierzamy nawiązać bardzo ścisłą współpracę właśnie z wami, młodymi dziennikarzami. Bardzo na was liczymy.

● Kto pokrywa koszty wydawania „Głosu”?

● Czy można zwiększyć jego nakład?

— Część kosztów jest pokrywana z pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży gazet, część — z reklam i ogłoszeń, otrzymujemy też dofinansowanie z Rady Narodowej. Nakładu zwiększyć, przynajmniej na razie, nie możemy ze względu na ogólnie znane trudności z papierem.

● Jak oceniliby pan „Głos Śremski”?

— To bardzo trudne pytanie. My, cały zespół redakcyjny, stale widzimy wiele braków i niedociągnięć. Nie byłbym więc obie ktywny. Pozostawmy to lepiej czytelnikom.

● Dlaczego zgodził się pan zostać redaktorem naczelnym? Czy dobrze czuje się pan w tej roli?

— Tę funkcję powierzył mi zespół. Nie oznacza to, że jestem najważniejszy. Każdy ma swoje zadania, każdy stara się z nich wywiązywać jak najlepiej. A ja czuję się zaszczycony starając się spełniać swoje zadanie jak najlepiej, również — z racji funkcji — reprezentując tę gazetę.

● Z tego wnioskuję, że współpraca z kolegami układa się dobrze. A czy macie trudności z redagowaniem „Głosu”?

— Czasami z nadmiarem materiałów, czasami ryzykujemy, wiedząc, że nie wszystkich uda się nam zadowolić prezentując taki czy inny tekst.

● Czego życzyłby pan sobie i swoim kolegom z redakcji?

— Jak najbardziej interesujących i jak najlepiej napisanych materiałów, a co z tym się wiąże — wielu stałych czytelników, którzy pozwolą nam wydawać tę gazetę przez wiele, wiele lat. No i dobrej efektywnej współpracy z wami, naszymi następcami.

Tyle więc o „Głosie Śremskim” i jego twórcach. Im samym nie wypada się chwalić, ale my, będący jeszcze bardziej czytelnikami, niż współredaktorami, możemy powiedzieć, że za wszystko należy się redaktorom naszej śremskiej gazety olbrzymią piątką z plusem.

Karina Szafrńska kl. VII

sentencja miesiąca

Aforystyka jest nie tylko literackim kondensatem doświadczeń minionych pokoleń, lecz przede wszystkim szkołą umiłowania mądrości



Z Romanem Jarychem o Klubie Kibica

Od kilku lat bardzo popularną postacią w Śremie stał się Roman Jarych, kierownik drukarni. Ale nie ta funkcja przysporzyła mu popularności. Jest on prezesem Klubu Kibiców „Lecha” Poznań w Śremie.

● **Czy to pan powołał Klub?**

— Założycielem Klubu, który powstał 26 lutego 1984 r., jest Śremski Ośrodek Sportu i Rekreacji, a ja od początku znalazłem się w szeregach członków Klubu.

● **Jak doszło do tego, że został pan prezesem?**

— Być może dzięki faktowi, że starałem się być cały czas bardzo aktywny, mam wiele kontaktów z innymi klubami, wieloma ludźmi sportu.

● **Czy pana hobby to wyłącznie piłka nożna?**

— Absolutnie nie. To nie jest tak, że poza piłką nic nie widzę. Ja kocham cały sport.

● **Proszę powiedzieć, jakie są cele waszego klubu?**

— Cała nasza działalność przebiega pod hasłem: „W nienawiści i zaciętości rodzą się konflikty”. Dotyczy to zarówno sportu jak i życia w ogóle. Organizujemy spotkania ze sławnymi sportowcami, trenerami, działaczami sportowymi. Naszym gościem był kilkakrotnie m.in. trener kadry narodowej Wojciech Łazarek. Byliśmy organizatorami Mistrzostw Polski Klubów Kibica. Prócz działalności tego rodzaju opiekujemy się ludźmi niepełnosprawnymi.

● **Ilu członków liczy Klub, czy są w nim również kobiety?**

— Mamy 210 członków, jest też kilka studentek interesujących się sportem, a na spotkania przychodzą także panie — towarzyszące swoim mężom, członkom klubu.

● **Jeśli nie ma pan humoru, czy stara się pan nawet wtedy uśmiechać?**

— Oczywiście, bo uśmiech jest lekarstwem na wszystko.

● **Jaką muzykę pan lubi?**

— Wiele współpracuję z młodzieżą, bardzo też lubię muzykę młodzieżową. Mam również nadzieję, że wy interesujecie się sportem, bo chyba inaczej nie przeprowadzalbyscie ze mną tego wywiadu.

Rozmawiały: Marzena Tomala
i Agnieszka Hoffmann z klasy VI



ROMAN JARYCH — poligraf, prezes Klubu Kibica KKS „LechPoznań” w Śremie



Wata z „Włókniarza”

Być może nie wszyscy śremianie wiedzą, że Włókiennicza Spółdzielnia Pracy „Włókniarz” od marca br. rozpoczęła produkcję waty higieniczno-kosmetycznej. Jak nas poinformował prezes Leon Potkowski, zmiana ta była spowodowana dostateczną ilością na rynku waty koldrowej. Codziennie produkuje się 2,5 tony waty, czyli 8 tysięcy woreczków. Od września produkcja wzrośnie do 6 ton dziennie.

Fakt ten jednak nie oznacza całkowitej zmiany profilu produkcji. W dalszym ciągu „Włókniarz” produkuje kapy tapczanowe, które także eksportuje do Austrii, Belgii, Tajlandii, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego.

Przypominamy, że szerzej o WSP „Włókniarz” pisano w numerze 2 „Głosu Śremskiego”.

A.K., M.T. kl. VIII



Posłuchajcie...

W pewnej wsi mieszkała uboga baba z chłopem. Baba była bardzo pyskata, chłop natomiast był skromny i cichy. Chciał mieć córeczkę, która pomagałaby na starość; w zimie narąbała drzewa żeby było ciepłej i w ogóle wyręczała w ciężkiej pracy. Ale baba miała inne marzenia: chciała być bogata, stroić się w piękne szaty i wszystko mieć tylko dla siebie. No i oczywiście rzadzi w swoim pięknym domu.

Pewnego dnia baba mówi do chłopca.

— Masz tu szkatułę po mojej prababce.

— Na co mi ta szkatuła? — pyta chłop.

— Musisz poszukać sobie roboty dobrze płatnej, aż nazbierasz całą szkatułę pieniędzy. Gdy tak się stanie, pójdziesz na targ i kupisz mi najpiękniejszą suknię. Później poszukasz zdolnego chłopaka, który wybuduje mi wspaniały dom.

Tak też chłop uczynił. Co dzień harował, a baba tylko wylegiwała się.

No a wy na pewno jesteście ciekawi, gdzie też ten chłop pracował? Powiem wam więc: u kowala. I tak minął rok, drugi i trzeci. Szkatuła była pełna. Poszedł chłop, tak jak baba kazała, na targ. Kupił tam piękną suknię — w złote wyszywane kwiaty, z pięknymi koronkami, falbanami — słowem najpiękniejszą. Przyniósł ją babie. A ta aż skacze z radości, co chwilę przymerza, w lustrze ogląda, ale chłopu ani słowa podziękowania nie powiedziała.

Poszedł chłop szukać chłopaka, który by dom wybudował. Szukał dzień, drugi, trzeci, aż wreszcie na czwarty dzień znalazł. Mi-

niósł dziesięć miesięcy i stanął wspaniały dom, wielki, ozdobiony różnymi figurami. Chłop dał młodemu, bystremu chłopakowi resztę pieniędzy ze szkatuły, baba cieszyła się swoim domem. Ale marzenia chłopca dalej nie mogły się spełnić.

Aż tu pewnego dnia, na łące, dał się słyszeć płacz. Poszedł chłop za tym głosem i trafił na mak. Otworzył go, z makówki prosto w ramiona chłopca wyskoczyła dziewczynka i mówi:

— Dziękuję ci, ojczu. Mak mnie uwięził i tylko dobry człowiek mógł mnie z niego wyratować.

Wrócili razem do domu. Baba złożyła na ich widok ręce i powiedziała:

— Ananasy święte! Na co nam ta dziewczucha? Gdzie ją umieścimy?

— Nie martw się żono — odpowiedział chłop — makowa dziewczynka sama to wymyśli, bo przecież sama myśleć potrafi.

— No dobrze — zgodziła się baba — ale dlaczego nazywasz ją makową dziewczynką?

Chłop opowiedział więc całą historię. Nagle zaniepokoił się, bo nie widział nigdzie swojej dziewczynki.

— Tu jestem — zawołała miłutkim głosikiem makowa dziewczynka — na strychu.

Poszedł tam chłop i zobaczył, jak urządziła sobie posłanie ze słomy. Wrócił do baby i powiedział jej, jaka mądra jest ich córeczka.

Minął rok. Makowa dziewczynka pomagała, jak mogła: nosiła wodę, chodziła na targ, sprzątała, gotowała — jednym słowem była bardzo pracowita. Ale baba dokuczała jej, przeganiała ją, bo była po prostu coraz bardziej zazdrosna. Bo to nie ona była szczęśliwa, tylko chłop.

I sami widzicie, że lepiej mieć córkę, co pomaga, niż być bogatym.

Agnieszka Łuczak kl. III



Szansa dla młodych kompozytorów

Pomysłodawcą i organizatorem I Konkursu kompozytorskiego piosenki szkolnej, który odbył się w Szkole Podstawowej nr 4, był nauczyciel Krzysztof Maciejewski. Mimo że same uczestniczyliśmy w konkursie, nawet zdołaliśmy uzyskać nagrodę Inspektora Oświaty i Wychowania, nie znamy dokładnie historii powstania i jego przebiegu. Najlepiej opowie o nim sam p. Maciejewski:

— W konkursie brali udział wszyscy uczniowie od klasy czwartej do ósmej. Należało skomponować piosenkę, ułożyć tekst i wykonać ją lub powierzyć wykonanie koledze. W pierwszym etapie przesłuchano 600 propozycji, do drugiego etapu przeszły po trzy piosenki z każdej klasy. Ostatni etap miał formę festiwalu, do którego wspólnie z p. Teresą Bittner wybraliśmy po trzy piosenki z każdego poziomu wiekowego. Fachowe jury, pod przewodnictwem wizytatora wychowania muzycznego Józefa Rewersa, nie miało łatwej pracy. Ostatecznie główne nagrody (dyplomy i książki) otrzymali: w kategorii klas IV—V — Monika Michałowicz i Joanna Grzegorzewska za „Skrzata”, w grupie klas V — Małgorzata Kąta z bratem Mariuszem za piosenkę „Bez tytułu”, w klasach VII—VIII zwyciężyła piosenka „Pożegnanie”, którą proponowałbym zamieścić w „Głosie Śremskim”.

Dodamy, że było jeszcze wiele nagród i wyróżnień, m.in. wspomnianego misia, czyli nagrodę publiczności, otrzymały Kinga Burdajewicz, Beata Adamczyk i Katarzyna Kowalak za piosenkę „Nasza szkoła”.

Cieszy nas też zapewnienie, iż w przyszłym roku odbędzie się II Konkurs kompozytorski piosenki szkolnej, do udziału w którym dyrekcja „czwórki” zaprosić chce pozostałe szkoły.

Marzena Tomala
Agnieszka Hoffmann
z klasy VI

Pożegnanie

słowa i muzyka: Beata Duszczyk, Bożena Gruchalska, Alina Ludwiczak



Patrząc na zdjęcia naszej klasy
Wspominam dawne dni
Pełne wrażeń czasy
W pamięci zostaną mi

Refren:

Znamy się już tyle lat
Dobre, złe przeżyliśmy dni
Choć czasem w oczy wiał nam wiatr
Więcej było radosnych chwil

Nawet kiedy przyszedł czas wakacji
Tęskniłam do was wciąż
I obrywając liść akacji
Liczyłam dni dzielące nas

Refren: ...

Spójrzmy teraz na te mury szkolne
Które razem z nami płakać chcą
Na te ławki przez nas pokreślone
Które wybaczą nam to zło

Refren: ...



Wspomnienie o generale Świerczewskim

Wszędzie żyją ciekawi ludzie. Przekonaliśmy się o tym i my przygotowując obchody święta patrona szkoły — gen. Karola Świerczewskiego — w tym roku szczególnie uroczyste, bo przypadające w 40 rocznicę jego śmierci. Dowiedziawszy się, że w Bodzynie mieszka były żołnierz II Armii Wojska Polskiego Henryk Mikołajczak, poprosiliśmy go o rozmowę.

• Czy ma pan wspomnienia związane z Karolem Świerczewskim?

— Oczywiście. Pierwszy raz widziałem generała we wrześniu 1944 r. podczas przeglądu sformowanej w Chełmie Lubelskim naszej 14. brygady artylerii przeciwpancernej. Interesował się przebiegiem zajęć i ćwiczeń bojowych. Potrafił wtedy rozbudzić w nas wiarę w zwycięstwo.

• Jaki był szlak bojowy pańskiej jednostki?

— Po opuszczeniu Chełma przeformowano nas w okolicy Krzyża, a potem Wrocławia. Po sforsowaniu Nysy Łużyckiej ruszyliśmy w kierunku Budziszyna i Drezna. Blisko Budziszyna przeżyliśmy ciężkie chwile. Zabrakło łączności i stanęliśmy wobec znacznie od nas wtedy silniejszych sił hitlerowskich.

• Czy pamięta pan jeszcze jakieś charakterystyczne wydarzenia dotyczące generała Świerczewskiego?

— Właśnie pod Budziszynem miałem do wykonania zadanie dotarcia do sztabu II Armii WP. Zobaczyłem wtedy generała, który w rozpiętym mundurze, z pistoletem w ręku, pośrodku zosy we wsi wraz z oficerami hamował wycofujące się grupy, oddziały naszych wojsk. Pamiętam, że był wtedy bardzo stanowczy i surowy.

• Dziękujemy za rozmowę, która przybliżyła nam postać generała Świerczewskiego.

— Życzę uczniom waszej szkoły, by swoim postępowaniem udowodnili, że są godni tak wielkiego patrona.

Katarzyna Kunstowicz kl. VIII
Aleksandra Troszczyńska kl. VII



Aleksandra Siejek kl. VIII

NASZ GŁOS

Ach ty Głosie, miły Głosie,
Angażować chcesz mnie?
A ja? Oczywiście, zgadzam się!
I ty też, kolego, nie mów: nie.
Zostań jak ja — redaktorem
Lepsze to niż być aktorem
W cyrku.
Przyjacielu, mój kolego,
To naprawdę coś dobrego.
Może znajdziesz swą drogę?
Spróbuj — ja ci pomogę.
Właśnie ze Śremskim Głosem
— i z rozgłosem
Będziesz wędrował przez życia problemy.
Bo nigdy z Głosem nie zgniniemy.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY MŁODYCH: Izabela Andrzejewska, Agnieszka Hoffmann, Anita Kaczor, Katarzyna Kunstowicz, Maciej Maciejewski, Magdalena Mansfeld, Jarosław Piasecki, Aleksandra Siejek, Karina Szafrńska, Marzena Tomala, Małgorzata Tomczak, Aleksandra Troszczyńska.



„SŁONKO” nie promieniuje

Od pewnego, dość długiego zresztą, czasu, zauważyłem, że zniknęła z kina „Słonko” dobra atmosfera, która cechować powinna przybytek kultury. Pomijam fakt, że inne kina o wiele wcześniej potrafią zapewnić widzowi atrakcyjne nowości światowej i polskiej kinematografii, a te czasowe poślizgi w „Słonku” nie powodują np. obniżenia ceny biletu.

Nie wywołuje zaniepokojenia kierownictwa tej placówki fakt, iż coraz częściej w ekran „zapatrzone są” rzędy pustych krzeseł z nielicznymi tylko widzami, którzy mimo wszystko zdecydowali się przyjść. A przeżycie to dla nich duże, bo jak zima — to w kinie zimno, latem — gojąco i duszno.

Zauważyłem, że tandetny program (z niewieloma „hitami”) — powtarzane po kilka razy filmy — starają się uatrakcyjnić operatorzy. Jeśli ekran nie jest w stanie przyciągnąć uwagi widza, to robią to skutecznie niewybredne, głośnie rozmowy tych panów, obfitujące w — delikatnie mówiąc — słówka z podwórkowego słownika. Zdarza się czasami, że nie słyszymy tej łaciny, bo właśnie jesteśmy zajęci szukaniem dwóch miejsc z numerem np. 10 w siódmym rzędzie. Bo bilety — dwa, a krzesło — jedno.

Nie może być inaczej? Może. I nie trzeba daleko szukać. W kinie „Klubowym” — przestronna poczekalnia, cennik wywieszony na



Młodzi ludzie potrafią zauważyć absurdy naszego życia (Os. Jeziorany)
Fot. M. Mansfeld

widocznym miejscu, dobra jakość obrazu, żadnych zbędnych komentarzy. Wnętrze „Słonka” zmieniono, ale to nie wystarczy. Jeśli kino ma uczyć, wychowywać — a nie ja to wymyśliłem — i w dodatku zarobić na sobie — trzeba pomyśleć jeszcze o wielu zmianach.

Maciej Maciejewski kl. VIII



Bywa i tak...

Dzwonek na lekcję. Angielski! VIII c wykorzystując ostatnie minuty nerwowo przewraca kartki zeszytu.

— Zobaczycie, ona mnie zapyta, na pewno — gorączkuje się Jagoda — widziałam mnie wczoraj z Mirkiem. I do tego zapomniałam powiedzieć dzień dobry. O Boże! Ja nic nie umiem!

— Współczuję ci — powiedziała Lilka — ale może zapomniała o tobie?

— Coś ty, do takich rzeczy to ona ma pamięć, że ho, ho!

Ktoś krzyknął „Idzie!” Klasa w miarę porządku ustawiła się pod drzwiami sali.

— VIII c, słychać was już na parterze. Czy wy nigdy nie zmdrzejecie? Stado baranów! — powitała uczniów nauczycielka. Weszli do sali i w napięciu czekali, co będzie dalej. Angielka otworzyła dziennik.

— Markowska! — głuchą ciszę przerwał grzmący głos.

Jagoda wstała z rumieńcem w twarzy i na nogach jak z wiatry podążyła do tablicy. Po klasie przeszedł szmer niezadowolonia. Dziewczyny coś szeptały do siebie i kiwały głowami.

— Cicho! — huknęła pani i swe groźne spojrzenie przeniosła na bladą Jagodę. — Markowska przygotowana?

— No, ... trochę tak średnio... — bąkała pod nosem dziewczyna.

— Nie ma u mnie „średnio”. Tak albo nie. Ja nie mam czasu, muszę zapytać jeszcze kilka osób. Proszę, zadany fragment „Hamleta”.

— „Hamleta”? No więc... „Too bee... or not too bee...”

— No nie, Markowska, tak dukać to mi ty nie będziesz. Zamiast włączyć się z chłopakami, trzeba było zasiąść nad angielskim.

Wpisła Jagodzie dwóję do dziennika i wodząc po klasie wzrokiem z nadzieją uchwycenia następnej ofiary, zatrzymała nagle swoje spojrzenie na Jacku, którego włosy nie były zbyt gładko przczesane.

— A ty co, Zalewski? W Jarocin się bawisz? Do czego to doszło! Nie pozwolę, żeby na angielskim siedziały jakieś straszdyła. Wyjdź z klasy i wróć jak człowiek.

— Proszę pani, czy ma pani nasze sprawdziany? — odważył się ktoś zapytać.

— A co ciebie to obchodzi? Pietrzak, zajmij ty się lepiej sobą, a nie sprawdzianem, z którego i tak masz dwóję. Wy myślicie, że nie mam innych spraw, tylko poprawiać wasze wycpiny?

Po chwili dodała: — A do odpowiedzi przyjdzie Drogowska.

Gabryśka wstała i tanecznym krokiem, powiewając barwną pewexowską spódnicą, podeszła do nauczycielskiego biurka.

— Do ciebie, Drogowska, mam kilka zastrzeżeń. Po pierwsze: gdzie masz fartuch?

— Fartuszek mam w praniu — z przymuszoną grzecznością odpowiedziała Gabryśka.

— A po drugie: tu nie Dom Mody! Kto to słyszał, żeby dziewczyna w ósmej klasie tak się stroiła. Zabierz się lepiej za naukę, a nie za modę, bo na końcu roku możesz jeszcze płakać. Założy się, że dziś nic nie umiesz?

— Niestety, proszę pani, byłam wczoraj u chorej babci i bardzo późno przyjechałam.

— Nie kłam. O czwartej widziałam cię w gromadzie podejrzanych typów. Siadaj, dwa!

Gabryśka, z miną wcale nie zmartwioną, usiadła w ławce i wzięła pilnik do paznokci. Zaś przez następne dziesięć minut padły ofiarą jeszcze trzy osoby.

— Oczywiście, za pięć minut dzwonek — stwierdziła angielka — a ja nie zdążyłam zrobić lekcji, bo w tej klasie rzadko to się udaje. Całą lekcję tracę na pokazywanie swoich mądrości, lecz nie z angielskiego. W domu za to przerobicie następną lekcję, z której dokładnie przepytam. Kiedy mamy następną lekcję? Pojutrze? To się dobrze składa. Będziecie pisali test z pierwszego półroczka. Zapomniałam wam o tym powiedzieć na ostatniej lekcji.

Wreszcie dzwonek! Ci, których nie pytała, odetchnęli z ulgą, ci z dwójkami ociężałe ruszyli ku drzwiom. Inni jeszcze wzięli zeszyty do ręki, bo przecież teraz wiedza o społeczeństwie, następną lekcja strachu i grozy.

Absolwentka



Szansa dla młodych kompozytorów

Pomysłodawcą i organizatorem I Konkursu kompozytorskiego piosenki szkolnej, który odbył się w Szkole Podstawowej nr 4, był nauczyciel Krzysztof Maciejewski. Mimo że same uczestniczyliśmy w konkursie, nawet zdołaliśmy uzyskać nagrodę Inspektora Oświaty i Wychowania, nie znamy dokładnie historii powstania i jego przebiegu. Najlepiej opowie o nim sam p. Maciejewski:

— W konkursie brali udział wszyscy uczniowie od klasy czwartej do ósmej. Należało skomponować piosenkę, ułożyć tekst i wykonać ją lub powierzyć wykonanie koledze. W pierwszym etapie przesłuchano 600 propozycji, do drugiego etapu przeszły po trzy piosenki z każdej klasy. Ostatni etap miał formę festiwalu, do którego wspólnie z p. Teresą Bittner wybraliśmy po trzy piosenki z każdego poziomu wiekowego. Fachowe jury, pod przewodnictwem wizytatora wychowania muzycznego Józefa Rewersa, nie miało łatwej pracy. Ostatecznie główne nagrody (dyplomy i książki) otrzymali: w kategorii klas IV—V — Monika Michałowicz i Joanna Grzegorzewska za „Skrzata”, w grupie klas V — Małgorzata Kąta z bratem Mariuszem za piosenkę „Bez tytułu”, w klasach VII—VIII zwyciężyła piosenka „Pożegnanie”, którą proponowałbym zamieścić w „Głosie Śremskim”.

Dodamy, że było jeszcze wiele nagród i wyróżnień, m.in. wspólnego misia, czyli nagrodę publiczności, otrzymały Kinga Burdajewicz, Beata Adamczyk i Katarzyna Kowalak za piosenkę „Nasza szkoła”.

Cieszy nas też zapewnienie, iż w przyszłym roku odbędzie się II Konkurs kompozytorski piosenki szkolnej, do udziału w którym dyrekcja „czwórki” zaprosić chce pozostałe szkoły.

Marzena Tomala
Agnieszka Hoffmann
z klasy VI

Pożegnanie

słowa i muzyka: Beata Duszczyk, Bożena Gruchalska, Alina Ludwiczak



Patrząc na zdjęcia naszej klasy
Wspominam dawne dni
Pełne wrażeń czasy
W pamięci zostaną mi

Refren:

Znamy się już tyle lat
Dobre, złe przeżyliśmy dni
Choć czasem w oczy wiał nam wiatr
Więcej było radosnych chwil

Nawet kiedy przyszedł czas wakacji
Tęskniłam do was wciąż
I obrywając liść akacji
Liczyłam dni dzielące nas

Refren: ...

Spójrzmy teraz na te mury szkolne
Które razem z nami płakać chcą
Na te ławki przez nas pokreślone
Które wybaczą nam to zło

Refren: ...



Wspomnienie o generale Świerczewskim

Wszędzie żyją ciekawi ludzie. Przekonaliśmy się o tym i my przygotowując obchody święta patrona szkoły — gen. Karola Świerczewskiego — w tym roku szczególnie uroczyste, bo przypadające w 40 rocznicę jego śmierci. Dowiedziawszy się, że w Bodzynie mieszka były żołnierz II Armii Wojska Polskiego Henryk Mikołajczak, poprosiliśmy go o rozmowę.

• Czy ma pan wspomnienia związane z Karolem Świerczewskim?

— Oczywiście. Pierwszy raz widziałem generała we wrześniu 1944 r. podczas przeglądu sformowanej w Chełmie Lubelskim naszej 14. brygady artylerii przeciwpancernej. Interesował się przebiegiem zajęć i ćwiczeń bojowych. Potrafił wtedy rozbudzić w nas wiarę w zwycięstwo.

• Jaki był szlak bojowy pańskiej jednostki?

— Po opuszczeniu Chełma przeformowano nas w okolicy Krzyża, a potem Wrocławia. Po sforsowaniu Nysy Łużyckiej ruszyliśmy w kierunku Budziszyna i Drezna. Blisko Budziszyna przeżyliśmy ciężkie chwile. Zabrakło łączności i stanęliśmy wobec znacznie od nas wtedy silniejszych sił hitlerowskich.

• Czy pamięta pan jeszcze jakieś charakterystyczne wydarzenia dotyczące generała Świerczewskiego?

— Właśnie pod Budziszynem miałem do wykonania zadanie dotarcia do sztabu II Armii WP. Zobaczyłem wtedy generała, który w rozpiętym mundurze, z pistoletem w ręku, pośrodku zosy we wsi wraz z oficerami hamował wycofujące się grupy, oddziały naszych wojsk. Pamiętam, że był wtedy bardzo stanowczy i surowy.

• Dziękujemy za rozmowę, która przybliżyła nam postać generała Świerczewskiego.

— Życzę uczniom waszej szkoły, by swoim postępowaniem udowodnili, że są godni tak wielkiego patrona.

Katarzyna Kunstowicz kl. VIII
Aleksandra Troszczyńska kl. VII



Aleksandra Siejek kl. VIII

NASZ GŁOS

Ach ty Głosie, miły Głosie,
Angażować chcesz mnie?
A ja? Oczywiście, zgadzam się!
I ty też, kolego, nie mów: nie.
Zostań jak ja — redaktorem
Lepsze to niż być aktorem
W cyrku.
Przyjacielu, mój kolego,
To naprawdę coś dobrego.
Może znajdziesz swą drogę?
Spróbuj — ja ci pomogę.
Właśnie ze Śremskim Głosem
— i z rozgłosem
Będziesz wędrował przez życia problemy.
Bo nigdy z Głosem nie zgniniemy.

ZESPÓŁ REDAKCYJNY MŁODYCH: Izabela Andrzejewska, Agnieszka Hoffmann, Anita Kaczor, Katarzyna Kunstowicz, Maciej Maciejewski, Magdalena Mansfeld, Jarosław Piasecki, Aleksandra Siejek, Karina Szafrńska, Marzena Tomala, Małgorzata Tomczak, Aleksandra Troszczyńska.



„SŁONKO” nie promieniuje

Od pewnego, dość długiego zresztą, czasu, zauważyłem, że zniknęła z kina „Słonko” dobra atmosfera, która cechować powinna przybytek kultury. Pomijam fakt, że inne kina o wiele wcześniej potrafią zapewnić widzowi atrakcyjne nowości światowej i polskiej kinematografii, a te czasowe poślizgi w „Słonku” nie powodują np. obniżenia ceny biletu.

Nie wywołuje zaniepokojenia kierownictwa tej placówki fakt, iż coraz częściej w ekran „zapatrzone są” rzędy pustych krzeseł z nielicznymi tylko widzami, którzy mimo wszystko zdecydowali się przyjść. A przeżycie to dla nich duże, bo jak zima — to w kinie zimno, latem — gorąco i duszno.

Zauważyłem, że tandetny program (z niewieloma „hitami”) — powtarzane po kilka razy filmy — starają się uatrakcyjnić operatorzy. Jeśli ekran nie jest w stanie przyciągnąć uwagi widza, to robią to skutecznie niewybredne, głośne rozmowy tych panów, obfitujące w — delikatnie mówiąc — słówka z podwórkowego słownika. Zdarza się czasami, że nie słyszymy tej łaciny, bo właśnie jesteśmy zajęci szukaniem dwóch miejsc z numerem np. 10 w siódmym rzędzie. Bo bilety — dwa, a krzesło — jedno.

Nie może być inaczej? Może. I nie trzeba daleko szukać. W kinie „Klubowym” — przestronna poczekalnia, cennik wywieszony na



Młodzi ludzie potrafią zauważyć absurdalność naszego życia (Os. Jeziorany)
Fot. M. Mansfeld

widocznym miejscu, dobra jakość obrazu, żadnych zbędnych komentarzy. Wnętrze „Słonka” zmieniono, ale to nie wystarczy. Jeśli kino ma uczyć, wychowywać — a nie ja to wymyśliłem — i w dodatku zarobić na sobie — trzeba pomyśleć jeszcze o wielu zmianach.

Maciej Maciejewski kl. VIII



Bywa i tak...

Dzwonek na lekcję. Angielski! VIII c wykorzystując ostatnie minuty nerwowo przewraca kartki zeszytu.

— Zobaczycie, ona mnie zapyta, na pewno — gorączkuje się Jagoda — widziałam mnie wczoraj z Mirkiem. I do tego zapomniałam powiedzieć dzień dobry. O Boże! Ja nic nie umiem!

— Współczuję ci — powiedziała Lilka — ale może zapomniała o tobie?

— Coś ty, do takich rzeczy to ona ma pamięć, że ho, ho!

Ktoś krzyknął „idzie!” Klasa w miarę porządku ustawiła się pod drzwiami sali.

— VIII c, słychać was już na parterze. Czy wy nigdy nie zmdrzejecie? Stado baranów! — powitała uczniów nauczycielka. Weszli do sali i w napięciu czekali, co będzie dalej. Angielka otworzyła dziennik.

— Markowska! — głuchą ciszę przerwał grzmiący głos.

Jagoda wstała z rumieńcem w twarzy i na nogach jak z waty podążyła do tablicy. Po klasie przeszedł szmer niezadowolonia. Dziewczyny coś szeptały do siebie i kiwały głowami.

— Cicho! — huknęła pani i swe groźne spojrzenie przeniosła na bladą Jagodę. — Markowska przygotowana?

— No, ... trochę tak średnio... — bąkała pod nosem dziewczyna.

— Nje ma u mnie „średnio”. Tak albo nie. Ja nie mam czasu, muszę zapytać jeszcze kilka osób. Proszę, zadany fragment „Hamleta”.

— „Hamleta”? No więc... „Too bee... or not too bee...”

— No nie, Markowska, tak dukać to mi ty nie będziesz. Zamiast włączyć się z chłopakami, trzeba było zasiąść nad angielskim.

Wpisała Jagodzie dwóję do dziennika i wodząc po klasie wzrokiem z nadzieją uchwycenia następnej ofiary, zatrzymała nagle swoje spojrzenie na Jacku, którego włosy nie były zbyt gładko przeczesane.

— A ty co, Zalewski? W Jarocin się bawisz? Do czego to doszło! Nie pozwolę, żeby na angielskim siedziały jakieś straszdyła. Wyjdź z klasy i wróć jak człowiek.

— Proszę pani, czy ma pani nasze sprawdziany? — odważył się ktoś zapytać.

— A co ciebie to obchodzi? Pietrzak, zajmij ty się lepiej sobą, a nie sprawdzianem, z którego i tak masz dwóję. Wy myślicie, że nie mam innych spraw, tylko poprawiać wasze wycpiny?

Po chwili dodała: — A do odpowiedzi przyjdzie Drogowska.

Gabryśka wstała i tanecznym krokiem, powiewając barwną pewexowską spódnicą, podeszła do nauczycielskiego biurka.

— Do ciebie, Drogowska, mam kilka zastrzeżeń. Po pierwsze: gdzie masz fartuch?

— Fartuszek mam w praniu — z przymuszoną grzecznością odpowiedziała Gabryśka.

— A po drugie: tu nie Dom Mody! Kto to słyszał, żeby dziewczyna w ósmej klasie tak się stroiła. Zabierz się lepiej za naukę, a nie za modę, bo na końcu roku możesz jeszcze płakać. Założy się, że dziś nic nie umiesz?

— Niestety, proszę pani, byłam wczoraj u chorej babci i bardzo późno przyjechałam.

— Nie kłam. O czwartej widziałam cię w gromadzie podejrzanych typów. Siadaj, dwa!

Gabryśka, z miną wcale nie zmartwioną, usiadła w ławce i wzięła pilnik do paznokci. Zaś przez następne dziesięć minut padły ofiarą jeszcze trzy osoby.

— Oczywiście, za pięć minut dzwonek — stwierdziła angielka — a ja nie zdążyłam zrobić lekcji, bo w tej klasie rzadko to się udaje. Całą lekcję tracę na pokazywanie swoich mądrości, lecz nie z angielskiego. W domu za to przerobicie następną lekcję, z której dokładnie przepytam. Kiedy mamy następną lekcję? Pojutrze? To się dobrze składa. Będziecie pisali test z pierwszego półroczka. Zapomniałam wam o tym powiedzieć na ostatniej lekcji.

Wreszcie dzwonek! Ci, których nie pytała, odetchnęli z ulgą, ci z dwójkami ociężałe ruszyli ku drzwiom. Inni jeszcze wzięli zeszyty do ręki, bo przecież teraz wiedza o społeczeństwie, następną lekcja strachu i grozy.

Absolwentka

W co się bawić?

Wszyscy byliśmy dziećmi, wszyscy chodziliśmy do szkoły i mieliśmy swoje gry i zabawy. Jednakże prawie każde nowe pokolenie miało innego rodzaju rozrywkę. Opowiem dziś, jak to wyglądało pół wieku temu.

Zaledwie zniknęły śniegi, słonko stanęło wyżej — rozpoczęło się powszechne kręcenie bąka. Różnego formatu i wielkości drewniane bąki były wykonane własnoręcznie albo fabrycznie. Nie każdego jednak stać było na ich kupno. Zręczne zakręcenie palcami sprawiało, że bąk zaczynał wirować, a podbijany bacikiem — toczył się, w zależności od umiejętności, przez dłuższy czas. Cała zabawa odbywała się przeważnie na gładkiej kostkowej jezdni, przechodzącej wtedy przez Rynek. Cóż, taki był ruch uliczny w pierwszych latach po I wojnie. Rzadko ukazywał się jakiś konny pojazd. Samochód to wydarzenie, a autobusy jeszcze nikomu się nie śniły.

Po bąku nadchodził okres helcki, zwanej też kiczką. Był to odłamek kija około 15 cm długości dwustronnie zaostrzony. Z małego dołka wyrzucało się helckę kijem, który następnie kładło się w poprzek dołka. Z miejsca, gdzie upadła kiczka, współgrający starał się trafić nią w leżący kij. Jeżeli mu się udało, on rozpoczynał wybijanie, w przeciwnym razie ten pierwszy miał prawo trzy razy uderzyć helcką w zaostrzony koniec. Kiedy podskakiwała, powinien podbić ją, co nie zawsze się udawało. Po trzecim uderzeniu mierzyło się kijem odległość od dołka do miejsca upadku. Wygrywał, kto pierwszy osiągnął ustaloną ilość wymierzonych kijów. W helckę najchętniej graliśmy za rzeźnią miejską z uwagi na dużą wolną przestrzeń. Największym jednak miejscem zabaw był plac, gdzie do niedawna mieściła się stacja CPN. Całe popołudnie roito się tu od rozkrzyżanej dzieciarni.

Nasze letnie rozrywki to wędkowanie i kąpiele, o czym już pisaliśmy. Jesienią urządzaliśmy wyprawę na grzyby, orzechy laskowe albo na ulegatki, małe owoce z grusz polnych smakowite gdy zmiękły po kilkunastu dniach. Po rozpoczęciu roku szkolne-

go zaczynało się ogólne kopanie piłki — o czym też wspominałem.

Najwięcej rozrywek przynosiła zima, wówczas obfita w śnieg i mocny lód. Śnieżne wojny i lepienie bałwanów stawało się atrakcją tylko przy pierwszych opadach. Cały czas w użyciu były sanki i łyżwy. Tor zjazdowy znajdował się przy klasztoru, w dół obok ogródka Bartkowiaka, przez promenadę na przybrzeżną ławkę Warty. Kto nie umiał ominąć wystającego z ziemi dość dużego kamienia przy ogródku, wpadał na tę przeszkodę, wyracał się, często łamał sanki i nieraz uderzał się boleśnie. Sanki to prawdziwa zbieranina różnych cudaczności własnego pomysłu i wykonania. Prawdziwych, tzw. rodelek, było zaledwie kilka. Ślizgano się na I i II stawie (przy moście). Najprostsze łyżwy to dwie krótkie deszczulki, pod nimi gruby drut, jakoś to się przytwardzało do obuwia i hajda na lód. Fabrycznych łyżew było mało. Dużo przyjemności dawały małe saneczki: na dwóch płozach o wysokości 10 cm, podbitych taśmą metalową, przybijano dwie deseczki i na nich się stało. Wysokim kosturem zakończonym ostrym gwoździem u dołu odbijało się od lodu i w ten sposób sunięto naprzód. Wymagało to jednak pewnych umiejętności, gdyż łatwo można było poznać twardość lodu i dobrze się potłuc.

Tak więc przez cały rok nie brakowało nam rozrywek, które sami sobie organizowaliśmy. Dzisiaj powszechnie panuje dyskoteka, często nawet w przedszkolach. Urzędowo organizowane są kolonie letnie, zimowiska, złoty itp. Nie wiem, czy daje to wiele radości i satysfakcji młodzieży wtłoczzonej w gotowe już ramy rozrywki. Ale, tak prawdę powiedziawszy, czy w dzisiejszych warunkach mogłaby ona kręcić bąka na Ryнку albo wybijać gdzieś helckę? Nawet piłki nie ma już gdzie kopać, bo te dawne nasze place zajęły już park, na stadiony zaś wpuszczają tylko zorganizowane grupy. A śniegu i lodu w obecnych zimach nie starczyłoby nawet na kartki.

Marceli Szczęsny

Ogólnopolska robocza narada w śremskiej odlewni

Z inicjatywy dyrekcji Odlewni Żeliwa i Zakładowego Koła Stowarzyszenia Odlewników Polskich w końcu maja odbyła się w Klubie Odlewnika Ogólnopolska Konferencja Odlewników na temat utylizacji przemysłowych odpadów technologicznych i ochrony środowiska naturalnego.

Uczestniczyło ponad 200 osób reprezentujących odlewnie, fabryki, huty, instytuty naukowe, uczelnie techniczne — łącznie 69 jednostek. Był również reprezentowany resort i Zarząd Główny STOP-u.

W Polsce produkuje odlewy ponad 600 odlewni zużywając do tego celu miliony ton materiałów i surowców. W związku z tym powstają duże ilości odpadów technologicznych; niektóre z nich powodują zatrucie środowiska naturalnego. Z przedstawionych 13 referatów (z tego połowa — to opracowania śremskich odlewników) wynika, jak praktycznie można uzyskać liczące się oszczędności w zużyciu materiałów i surowców, regenerować już raz zużyte. Uczestnicy narady mogli się o tym przekonać osobiście zwiedzając śremską odlewnię, oglądając wystawę stosowanych technologii i wyroby wyprodukowane z odpadów. Na przykład zastosowanie regeneracji mas formierskich i rdzeniowych pozwoliło na zmniejszenie zakupów dziesiątków ton piasków kwarcowych w każdym roku, z nieużytkowych mas formierskich i rdzeniowych oraz żużla żeliwnego produkuje się kształtki budowlane, odpady pyłów odlewniczych zużywa się do produkcji mas bitumicznych, z materiałów odpadowych wykonuje się „czernidła” do produkcji powłok ochronnych na formy i rdzenie, co umożliwia zmniejszenie importowanych surowców. To tylko nieliczne przykłady działań podejmowanych przez odlewników na rzecz oszczędnej gospodarki i ochrony środowiska naturalnego.

Uczestnicy roboczej narady przekazali na ręce dyrektora śremskiej Odlewni Alfreda Babczyk wyrazy podziękowania i wysokiego uznania za zorganizowanie tej cennej dla polskich odlewników Konferencji.

Gabriel Jasiński



proponuje:

„WAKACYJNE PRZYGODY”

Imprezy Śremskiego Ośrodka Kultury podczas wakacji letnich p.t. „WAKACYJNE PRZYGODY” organizowane będą we wtorki i środy w godz. od 11.00—14.00 w plenerze na terenie przyległym do ŚOK i najbliższej okolicy. W przypadku niepogody — w tych samych godzinach w pomieszczeniach SOK. Zaplanowanych jest 10 imprez cyklicznych, o charakterze festynów. Każdy uczestnik „Wakacyjnej przygody” na pierwszej imprezie otrzyma kartę uczestnictwa, na której podane będą terminy spotkań i tytuły imprez.

TERMINARZ:

- 7 lipca — „TAJEMNICE WAKACYJNEJ PRZYGODY”
- 8 lipca — „ZAPOMNIANE GRY I ZABAWY DZIECIĘCE”
- 14 lipca — „TURNIEJ RYCERSKI”
- 15 lipca — „MISTRZ KIEROWNICY”
- 4 sierpnia — „TARZAN — TO JA”
- 5 sierpnia — „ABRA-KADABRA”
- 11 sierpnia — „NA PIRACKIM TRAPIE”
- 12 sierpnia — „WYPRAWA W KOSMOS”
- 25 sierpnia — „JANOSIKOWY TURNIEJ”
- 26 sierpnia — „FINAŁ WAKACYJNEJ PRZYGODY”

ZAPRASZAMY DO ZABAW WSZYSTKIE DZIECI, KTÓRE PODCZAS WAKACJI POZOSTANĄ W ŚREMIE.

J. K.

KRONIKA

WYDARZEN

RADZIECCY KOMBATANCI W ŚREMIE

W ramach obchodów Dnia Zwycięstwa 14 maja br. przebywali w Śremie radzieccy kombatanci reprezentujący Komitet Weteranów II wojny światowej. Gospodarzami spotkania przyjaźni byli uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 im. Bohaterów Armii Radzieckiej. W uroczystości wzięli udział członkowie ZBoWiD, uczestnicy wszystkich frontów II wojny światowej.

Z PRAC RMG PRON

22 maja w czytelni Biblioteki Publicznej w Śremie odbyło się wspólne posiedzenie Prezydium Rady Miejsko-Gminnej PRON i Zarządu Towarzystwa Miłośników Śremu. Tematem spotkania była rola Towarzystwa w realizowaniu idei porozumienia. W posiedzeniu uczestniczył przewodniczący Rady Wojewódzkiej PRON w Poznaniu Maciej Olejniczak.

JUBILEUSZ KGW

Jubileusz 20 lecia działalności obchodziło Koło Gospodyń Wiejskich w Błociszewie. Uroczystości jubileuszowe odbyły się 21 maja br. w Klubie RSP. Gratulujemy.

W ROCZNICĘ POWSTANIA ZMS I ZMW

Z okazji 30 rocznicy powstania ZMS i ZMW w sali kina „Słonko” odbyła się 27 maja sesja popularno-naukowa. Organizatorem uroczystości była Komisja Historyczna i Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP w Śremie.

DZIEŃ MATKI

27 maja br. odbyła się wzruszająca uroczystość zorganizowana przez Zarząd Miejski Ligi Kobiet Polskich z okazji Dnia Mat-

ki. Wszystkim matkom przekazano życzenia i podziękowania. Medalem Matki uhonorowano 10 pań.

Wyróżnionym serdeczne życzenia i gratulacje składa „Głos Śremski”.

SESJA RADY NARODOWEJ

29 maja br. odbyło się XXI Sesja Rady Narodowej, której tematem było funkcjonowanie służby zdrowia.

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ DZIECKA

Z tej okazji we wszystkich szkołach i placówkach kulturalno-oświatowych odbyło się wiele imprez i zabaw. Tradycyjnie też w czerwcu część „Głosu” oddaliśmy do dyspozycji młodych dziennikarzy ze śremskich szkół podstawowych.

PLENUM KMG PZPR

3 czerwca br. w Zespole Szkół Rolniczych w Śremie odbyło się plenarne posiedzenie KMG PZPR, którego tematem był stan i zadania śremskiej oświaty w świetle realizacji uchwały X Zjazdu oraz realizacji uchwały IX Plenum KC w sprawie młodzieży.

DNI ŚREMU '87

W dniach 5—7 czerwca br. odbyły się kolejne Dni Śremu. Szerzej o ich przebiegu piszemy w numerze.

Wszystkim instytucjom, zakładom pracy, szkołom i osobom indywidualnym, które pomogły w przygotowaniu imprezy, Komitet Organizacyjny serdecznie dziękuje.

100 LECIE TMŚ

5 czerwca br. w sali kina „Słonko” odbyła się uroczysta sesja popularno-historyczna z okazji 100 lecia Towarzystwa Miłośników Śremu. W dowód uznania za całokształt działalności jubilat uhonorowano zbiorową Odznaką Honorową „Za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego” oraz zbiorową Odznaką Honorową „Za zasługi dla Ziemi Śremskiej”. Gratulujemy.

W związku z jubileuszem ukazał się rys historyczny „Towarzystwo Miłośników Śre-

mu”, którego autorami są Danuta Pływawko i Adam Podsiadły.

SZTANDAR DLA „PIĄTKI”

6 czerwca odbyła się podniosła uroczystość wręczenia sztandaru Szkole Podstawowej nr 5 im. Arkadego Fiedlera. Honorowymi gośćmi szkolnej społeczności byli: żona pisarza — Maria Fiedler oraz syn — Arkady Radosław. Po uroczystym ślubowaniu w części artystycznej wystąpiła młodzież szkolna. Na zakończenie odbyło się uroczyste poszerzone posiedzenie Rady Pedagogicznej. Gratulujemy zaszczytu posiadania sztandaru.

ŚWIĘTO LUDOWE

Tegoroczne uroczystości Święta Ludowego odbyły się 7 czerwca w amfiteatrze Parku im. Powstańców Wlkp. Organizatorem był Miejsko-Gminny Komitet ZSL. W uroczystościach uczestniczył m.in. wiceprezes WK ZSL Tadeusz Bielaczyk. W części artystycznej wystąpił ZPiT „Mała Wielkopolska”.

WSPÓLNE POSIEDZENIE — JEDEN CEL

Realizacja zadań w rolnictwie oraz przygotowania do akcji żniwnej były tematem wspólnego wyjazdowego posiedzenia Egzekutywy KMG PZPR i Prezydium MGK ZSL, które odbyło się 12 czerwca br. Zapoznano się m.in. z działalnością RSP w Psarskim i Górze, wizytowano bazę GS przy ul. Rolnej. Omówiono również realizację wniosków z poprzedniego wspólnego posiedzenia.

GRATULUJEMY REDAKCYJNEMU KOLEDZE...

Gabriel Jasiński otrzymał wysokie wyróżnienie w międzynarodowym konkursie na pamiątki, ogłoszonym przez czasopisma z ZSRR, CSRS, Bułgarii, NRD i „Magazyn Rodzinny” pod hasłem „Pokój, socjalizm, rodzina”. Wyróżniona praca G. Jasińskiego nosi tytuł „Aby rosło, co zasiane w rodzinie”.
opr. K. G.

SPORT TURYSTYKA REKREACJA

Roman Szafranski

TYDZIEŃ KULTURY FIZYCZNEJ

Kultura fizyczna jako część składowa ogólnej kultury społeczeństwa określana jest stanem i rozmiarami dbałości o rozwój fizyczny, sprawność ruchową i zdrowie człowieka. Wyróżniamy w niej wychowanie fizyczne, rekreację, sport wyczynowy i rehabilitację. Te wszystkie elementy przejawiały się w bogatym programie obchodów Tygodnia Kultury Fizycznej w dniach 30.V.—6.VI, połączonym z Dniami Śremu. Przeprowadzono 42 imprezy na obiektach sportowych między innymi: turnieje w piłce ręcznej, piłce siatkowej, piłce nożnej, koszykówce, finał Grand Prix w pływaniu dla dzieci i młodzieży, ligę międzyzakładową w piłce nożnej, mistrzostwa szkół i zakładów pracy w szachach, turniej tenisa ziemnego, bieg uliczny szkół ponadpodstawowych, turniej „Przedszkolacy na start”, festyny rekreacyjno-sportowe dla dzieci, kryterium uliczne w kolarstwie o Puchar Naczelnika Miasta i Gminy, turniej kręglarski Ogniska TKKF, turniej bokserski, spartakiadę lekkoatletyczną Odlewników, zdobywanie odznaki „Już pływam” i „Złotego czepka”, rejonowe zawody wędkarskie. O prawdziwą żywą kaczkę walczyli oldboye

dziennikarzy z Holandii, Poznania oraz sympatycy KKS „Lech” w Śremie. Dużym powodzeniem cieszyła się kręgielnia zamontowana na Stadionie Sportowym XXV-lecia PRL z okazji Dni Śremu. Miłą niespodziankę sprawili piłkarze „Warty” Śrem awansując do klasy A, wygrywając decydujące spotkanie z Kórnikiem 1:0. Nie sposób wymienić wszystkich zwycięzców, którym gratulujemy. Dziękujemy organizatorom i uczestnikom — dzieciom, młodzieży, dorosłym.

„PIŁKARSKA KADRA CZEKA”

Pod takim hasłem odbył się turniej piłkarski szkół podstawowych wiejskich na Stadionie Sportowym XXV-lecia PRL. Zwyciężyła Szkoła Podstawowa z Bodzyniewa przed Szkołą Podstawową w Nychowie i Pyszącej.

TURYSTYKA

W dniach 16—17.V. odbył się I Rajd Pracowników Oświaty z metą w Szkole Podstawowej Nr 2, w którym uczestniczyło 130 osób. W tej samej szkole w dniach 5—6.VI. odbył się Rajd Szkolny, w którym wzięło udział 150 turystów. Uczestnicy rajdów otrzymali tradycyjną grochówkę i okolicznościową plaketkę.

W Środzie Wlkp. odbył się XVIII Rajd Samochodowy Społecznych Inspektorów ORMO o Puchar Przechodni Komendanta Wojewódzkiego ORMO w Poznaniu. Załoga Nr 1 ze Śremu przy placówce PKS w składzie: Wojciech Wróblewicz, Zbigniew Soltyski, Zdzisław Wiatrowski zajęła I miejsce zdobywając Puchar.

od redakcji do redakcji

Dziękujemy za bardzo miły list dr. Józefowi Lisowskiemu z Łodzi. Serdecznie pozdrawiamy.



Potwierdzamy odbiór listu od p. Jana Kopcisza, który w ten sposób odpowiada na nasz apel dotyczący „pospolitego ruszenia”. Do sprawy (i listu) wrócimy w lipcowym numerze.



Otrzymaliśmy kolejne pozdrowienia od załogi jachtu S/Y „Hi-polit”, tym razem już ze stolicy Madery — Funchal. Dalszy ciąg korespondencji Ryszarda Ratajczaka zamieścimy w lipcowym „Głosie”, a dziś — zdjęcie załogi wykonane w Los Cristianos na wyspie Teneryfa (Wyspy Kanaryjskie).



Wracamy jeszcze do sprawy ulicy 1 Maja (felieton „Ja się na tym nie znam” GŚ nr 4/87). Otrzymaliśmy odpowiedzi z Terenowego Zespołu Usług Projektowych w Śremie i Rejonu Dróg Publicznych w Puszczykowie. TZUP informuje, że opracował dokumentację projektowo-kosztorysową „...w oparciu o obowiązujące Polskie Normy...” i na tym jego rola się skończyła.

Natomiast RDP wyjaśnia wiele spraw, o które nie pytaliśmy. Informuje też, że „Zakres prac wykonywanych przez Rejon ograniczał się do wykonania podbudowy tłuczniowej i położenia nawierzchni bitumicznej. Brak ścieku przykrawężnikowego spowodował (...) tworzenie się niewielkich zastoisk wodnych. Sposób zlikwidowania zastoisk ustalony z inwestorem, poprzez wykonanie rowków przykrawężnikowych, w tej sytuacji był jedyny”.

Wcześniej jeszcze dodaje, że ulicę budowano „...na podstawie dostarczonej dokumentacji, która nie przewidywała wykonania ścieków przykrawężnikowych”.

Te wszystkie informacje nie rozwiały jednak wątpliwości autorki felietonu. Twierdzi ona, że jeśli dokumentację przygotowali fachowcy w oparciu o Polskie Normy, a inni fachowcy zaplanowaną robotę — zgodnie z dokumentacją — wykonali, to powinno być wszystko dobrze. A jest źle. Tak więc: albo Polskie Normy są nieodpowiednie, albo RDP zawałił robotę. Jak dotąd, twierdzi MAT, akurat na te Polskie Normy nie narzekano. Czyli...

I jeszcze jedno: „sposób zlikwidowania zastoisk” nic nie dał. Woda jak stała, tak stoi.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Śremie zatrudni od zaraz pracowników na stanowiskach:

- palaczy pieca parowego niskociśnieniowego (może być emeryt)
- operatora wózka spalinowo-widłowego
- operatora koparki wielonaczyniowej
- mechanika samochodowego
- techników budowlanych

Bliższych informacji udziela Dział Kadr PGKiM w Śremie, ul. Franciszkańska 8, telefon 43-06.

Zespół redakcyjny: Karol Gastamski — przewodniczący, Renata Kaścielniak — zastępca przewodniczącego, Ewa Nowicka — sekretarz redakcji, Stanisław Falecki, Wojciech Górski, Gabriel Jasiński, Jerzy Kondras, Adam Padsiały, Irena Staszewska, Roman Sztrafński, Marceł Szczepny, Zbigniew Szmidt, Kazimierz Zastawny.
Dział Techniczny: Eugeniusz A. Ferster, Maciej Waraczewski.
Fotoreporterzy: Krzysztof Jurgo, Władysław Smolich.

KLUB

MACIUS

63-100 ŚREM UL. J. KRASICKIEGO 6 TEL. 4324

TENIS STOŁOWY — od poniedziałku do czwartku 17.00—20.00

DYSKOTEKI — niedziele — 19.00—23.00

JOGA — zajęcia praktyczno-teoretyczne — wtorki 18.30—23.00

APEL DO CZUŁYCH SERC

Przebywającemu w końcu maja u rodziny w Śremie niewidomemu małżeństwu ze Szczecina zaginęł czarny, podpalany ratlerek.

Znalazcę pieska prosi się bardzo o wiadomość pod adresem: Śrem, ul. Długa 14, tel. 46-11 — za wynagrodzeniem.

Kombinat Budowlany „Poznań — Północ w Poznaniu, ul. Gronowa 20 (Winogrady)

zatrudni na budowie osiedla mieszkaniowego Helenki w Śremie oraz na budowach w Poznaniu pracowników o specjalnościach:

- murarz — tynkarz
- blacharz — dekarz
- stolarz — cieśla
- posadzkarz — lastrikarz
- betoniarz — zbrojarz

oraz pracowników do przyuczenia w zawodzie.

Kombinat prowadzi budowy eksportowe — możliwość wyjazdu po przepracowaniu okresu do dwóch lat w Kombinacie do Bułgarii i RFN.

Posiadamy własne ośrodki wypoczynkowe w Świnoujściu i Świeradowie Zdroju.

Warunki pracy i płacy wg Zakładowego Systemu Wynagrodzeń. Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Kierownictwo budowy w Śremie ul. Zawadzkiego tel. 48-78 oraz dział Osobowy i Płac KBPP w Poznaniu, ul. Gronowa 20 tel. 207-081 w. 419, 362, 418 — II piętro pokój 229, 227, 226.

Kolegim Rejonowe do spraw Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Śremie ukarało Ob. Grzegorza Pilaczyńskiego s. Mariana ur. 25.08.1950 r. zam. Śrem ul. Ogrodowa 9/2 za to, że w okresie od czerwca 1986 r. do 1 czerwca 1987 r. w Śremie pozostając bez pracy nie będąc zarejestrowany jako poszukujący pracy nie dopełnił obowiązku zgłoszenia się w Urzędzie Miasta i Gminy w Śremie i nie wyjaśnił przyczyn pozostawania bez pracy. Za to wykroczenie Kolegim wymierzyły karę zasadniczą grzywny w wysokości 25 tysięcy złotych z zamianą w razie nieuiszczenia na 50 dni aresztu zastępczego przyjmując równoważnik 500 zł za jeden dzień oraz karę dodatkową podania orzeczenia do publicznej wiadomości w „Głosie Śremskim”.

Redakcja zastrzega sobie prawo decyzji druku nadesłanych materiałów, dokonywania skrótów i adyustacji tekstów. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres redakcji: 63-100 Śrem, ul. Kilińskiego 2, telefon 44-67 i 46-29
PZGMK 6 — 61093/87 — 2000 — B-16